OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE

Życie Gospodarcze

Wydanie drugie po konfiskacie

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Cena 20 gr

Cena 20 gr

Rok I. Łódź, niedziela 5 czerwca 1938 r. Nr 9.

Treść:

PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY

Opuścił Chrystus Pan grono swoich najbliższych — Marię — Matkę Swą, Apostołów i uczniów. Czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu wstępuje do chwały, do nieba, które opuścił dla zbawienia ludzkości.

Dzieło odkupienia dokonane zostało; światu droga szczęścia wiecznego i ziemskiego wskazana... Kościół — ta instytucja przez Zbawcę ustanowiona dla prowadzenia aż do końca świata dzieła odkupienia, bardzo podobna była w swoich początkach do drobnego ziarnka gorczycznego.

Wykonawcy tych planów Bożych Apostołowie słabi i bojaźliwi byli.

I oto, tym pracownikom w winnicy Bożej Chrystus Pan obiecuje zesłać Ducha Świętego — Oświeciciela i Wspomożyciela. I tych, szarych ludzi uczynił On, Pocieszyciel Ducha Prawdy i Męstwa, bohaterów, którzy nie ulękną się żadnych przeszkód, ale pójdą odważnie naprzód, by świat dla synowego porządku zdobywać.

W dzień Zielonych Świątek następuje dziwna przemiana w Apostołach i uczniach. Ci, dotąd tchórzliwi i prości ludzie, stają się odtąd nieustraszonymi szermierzami Wielkiej Idei. Sprawiły zaś to cudowne dary Ducha Świętego, a zwłaszcza **mądrość i męstwo.**

* * *

Nam w Polsce dziś tych darów Ducha Świętego tak bardzo potrzeba, o nie prosić winniśmy Boga w dzień Zielonych Świątek.

My Polacy jesteśmy narodem zdolnym. Polski uczony, inżynier, technik, rzemieślnik, robotnik, przewyższa innych. **Ale jest nam brak tej prawdziwej mądrości życiowej, brak nam przewidywania, brak cnoty roztropności, a bez niej „Polak mądry dopiero po szkodzie".**

My potrafimy wielkie rzeczy tworzyć, ale ktoś inny owoce naszej pracy zbiera!

Z woli Opatrzności niepodległością polityczną możemy się cieszyć. Jednak wewnątrz państwa naszego wiele dokonać jeszcze musimy. Trudności się piętrzą, przeszkody wyrastają... Kraj nasz wyniszczony przez zaborców, zrujnowany przez wojnę światową, podczas której stał się jakby pobojowiskiem, dziś musi budować swą przyszłość na wszystkich frontach.

Gospodarczą musimy budować niepodległość!, podnosić nasze państwo wzwyż (sed non pro uso „sanacjo") pod względem materialnym. O polski przemysł, polskie rzemiosło i handel, rozpoczęliśmy walkę i prowadzić ją musimy aż do pełnego zwycięstwa, gdyż tu chodzi o przyszłość państwa naszego. **Toczyć musimy zacięty bój, by odebrać co nam obca chytrość i chciwość wzięła.**

Trudna to **walka**, ale **musi być doprowadzona do zwycięskiego końca!**

O pomoc musimy prosić Boga, by zesłać nam zechciał łaskawie dary Ducha św., przy pomocy których, jak Apostołowie, wielkich rzeczy dokonamy.

Dziś przemysł nasz rodzimy jeszcze słaby, ale przy zrozumieniu i przy silnej, a jednolitej woli całego narodu, stanie się polski — idziemy w bój o słuszną sprawę. Maszerujemy ku Wielkiej Polsce, budując z dnia na dzień nowe stragany, sklepy detaliczne, hurtownie, warsztaty rzemieślnicze, małe i większe fabryczki. Tworzymy nieugięcie stan średni — mieszczański, który musi wyprzeć dotychczasowych pasorzytów i pijawki naszego narodu i państwa.

Prosimy więc dzisiaj Ducha św. o dar jedności w naszym narodzie, by wszyscy Polacy zrozumieli jakie to dzisiaj stoją przed nami zadania.

Błagajmy o mądrość życiową, która powiedzie nas do prawdziwej szczęśliwości.

Módlmy się o męstwo, o siłę, byśmy wszyscy otwarcie i odważnie do tych pięknych celów się przyznawali. Uzbrojeni w te dary Ducha św. pójdziemy śmiało ku jaśniejszemu jutru Ojczyzny naszej, zbudowanej na nierozerwalnych zasadach wiary Chrystusowej.

Przyjdź Duchu Święty!

X. Dr. S. S.

Musimy zdobyć przemysł

Rzemiosło polskie winno przejść do ofenzywy

Naród polski na przestrzeni lat ostatnich coraz wyraźniej i zdecydowaniej rozprawia się z przygniatającym jego organizm elementem obcym.

Rośnie na siłach prąd odrodzeńczy, zrywający pęta, krępujące swobodę rozwoju narodowej mocy. Energia polska prze naprzód, torując sobie drogę w zachwaszczonych przez obcych niwach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Posuwamy się bezsprzecznie co dnia dalej. Zdobywamy nowe pozycje. Umacniamy swe stanowiska. Żywioł polski staje się coraz bardziej świadomy swych zadań i celów.

Proces usamodzielnienia się polskiego żywiołu uwidocznił się ostatnio może najdobitniej w dziedzinie handlu. Tutaj uzyskaliśmy duże wyniki. Rozbudowujemy szeroką podstawę detalicznych placówek, wznosząc równocześnie zręby polskiego handlu hurtowego.

Jednak sprawa uwalniania życia gospodarczego od nacisku ciężaru obcego żywiołu, to nie tylko zagadnienie oswobodzenia z więzów żydowskich handlu. Trzeba uwolnić z kleszczy obcych przemysł, trzeba uwolnić rzemiosło.

Kupiec Polak musi sprzedawać towar wytwarzany przy współdziałaniu polskiego kapitału i polskich rąk. Wydobyć trzeba z żydowskiej przemocy rozległą dziedzinę wytwórczości.

I jak polszczenie handlu rozpoczęliśmy od straganu, tak unarodowienie wytwórczości rozpocząć trzeba od popierania małych ośrodków wytwórczych.

W wielkim dziele wyrwania z władania obcych przemysłu, ogromne zadanie do spełnienia ma polskie rzemiosło. Z jego grona winni wyjść ci pionierzy, którzy zdobędą przemysł dla narodu polskiego.

Aby jednak rzemiosło polskie mogło spełnić to zadanie — dostarczyć rzutkiego elementu, zdolnego do konkurencji z elementem obcym na polu przemysłu, jak również potrafiło wyprzeć ze swej dziedziny żydów — musi się zdobyć na wielki wysiłek twórczy.

Musi przejść do ofensywy.

Ten cel jest w stanie urzeczywistnić w pełnym zakresie przy poparciu całego społeczeństwa i czynników kierowniczych.

Rzemiosło polskie trzeba zaopatrzyć w należyte środki kredytowe, jak również stworzyć mu rynki zbytu.

Tylko przy ścisłym współdziałaniu społeczeństwa i czynników kierowniczych z rzemiosłem może ono odegrać należytą rolę w budowie polskiego mieszczaństwa, w unarodowieniu miast w Polsce.

iks

„Planowanie“ Zjednoczonych Zakładów
Scheiblera i Grohmanna w Łodzi

Zanim przystąpimy, jak się to mówi, do rzeczy, zacytujemy niezwykle ciekawy urywek z art., który ukazał się w jednym z tygodników warszawskich, kolportowanym na terenie Łodzi.

Artykuł: „Towarzyski etatyzm“ podaje:

„Obóz majowej rewolucji sięgnął po władzę bez dostatecznego zapewnienia sobie kadr fachowców z dziedziny życia politycznego i gospodarczego.

Co dziś dzieje się z różnymi emerytami, radcami i podsekretarzami — ten ani się obejrzał, już ma milionik. ów dwa miliony... Ten tam jest członkiem zarządu, ów gdzieindziej... Ot przecie przychodząc na stanowiska „fachowców“ mieli tylko fachową wiedzę i wysiedziane tyłki, oficjalnie pobierali stosunkowo skromne pobory...

Oto prezesem rady nadzorczej w Widzewskiej Manufakturze zostaje gen. Daniec?!... Czyżby aż tak dobrą głowę miał do interesów, że stary Uszer Kon uznał go za lepszego od siebie fachowca. Całe życie spędził w koszarach i sztabach, a na stare lata objawił się w nim geniusz finansowo-handlowy?...

Widzewska Manufaktura ma zaległości podatkowych na blisko 7 milionów, podczas, gdy sklepikarz i ślusarz musieli płacić, bo im licytowano warsztaty — Widzewska Manufaktura zamyka swój dobroczynny bilans sumą powyżej stu trzydziestu milionów, ale w płaceniu podatków zalega...

Nie ma ani liberalizmu — przedsiębiorstwa, zainteresowani są członkowie prywatnych koncernów, a urzędnicy zostają członkami rad nadzorczych. Prywatne przedsiębiorstwa nie płacą podatków, a urzędnicy od czasu do czasu zasiadają na ławie oskarżonych. Prywatne osoby dostają koncesje i stają się bronionymi przez prawo monopolami, a monopole państwowe wydzierżawia się prywatnym kapitalistom...“

Tak pisze warszawski tygodnik. Doprawdy, mamy wrażenie, że pisząc o Zjednoczonych Zakładach Włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, zmienićby należało tylko — coś z cytowanego artykułu.

Bo jakże wygląda ostatnio gospodarka „planowa“ Zakładów firmy Scheibler i Grohman? — Na czele firmy stoi, znany wszystkim, p. gen. Maciszewski — prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. Zdawałoby się, jako były wojskowy i to w randze generała, kiedy stanął na czele tak poważnej firmy, której życie zostało przedłużone kapitałem społecznym, zaczerpniętym z państwowej instytucji kredytowej, to będzie się starał firmę prowadzić tak, aby była chlubą polskich zakładów przemysłowych.

Niestety, nie da się tego powiedzieć... chluba ma wiele piegów — plam.

Wiemy dobrze, że ostatnio ogromną troską wojskowego ministerstwa przemysłu i handlu jest organizowanie przemysłu nad przystosowaniem go do przeróbki rodzimych surowców przemysłowych. Jeśli chodzi o przemysł włókienniczy, to specjalnie, wymienione ministerstwo przeprowadza kampanię przystosowania przemysłu włókienniczego do produkcji kotoniny. — Cóż się dzieje... przemysł, zamiast zrozumieć powagę zamierzonego planu, stawia veto, może niezbyt stanowcze, ale nie mniej veto. Na przykład, w środę 25 maja była w Łodzi specjalna komisja biura wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która przeprowadziła specjalny wywiad odnośnie ustosunkowania się tutejszego przemysłu włókienniczego do produkcji i zbytu kotoniny. (Nawiasem mówiąc, produkcja kotoniny określona jest przymusem zakładowym na 10 tys. ton rocznie).

Okazuje się, że łódzki przemysł włókienniczy, odnośnie produkcji kotonowej, zajmuje wybitnie obronne stanowisko. „Kotonina jest łamliwa..., kotonina nie rozciąga się..., kotonina jest tylko kotoniną itp.“

Na powyższym posiedzeniu, wraz z innymi przemysłowcami, uczestniczył i reprezentant firmy Scheibler i Grohman, p. gen. Maciszewski. Nic nam nie jest wiadome, czy Pan Generał zajął jakieś odmienne stanowisko, odnośnie tej sprawy, niżeli to zrobiły Kony, Eitingony, Poznańskie itp. — a szkoda, wielka szkoda prestiżowa i...

Prawdopodobnie, przemysł tłumaczy się, że nie ma pieniędzy na inwestycje. Naturalnie, kryzys wielu zrujnował, — trzeba było z fabrykacji płócien i kretonów przejść na produkcję wyżymaczek, trzeba było zacząć handlować rowerami, w braku odbiorców kupców-hurtowników, trzeba było organizować własne sklepy sprzedaży, a przy wykupnie lokali płacić różnym żydkom po 3 i 4 tysiące złotych odstępnego (za kilka metrów kw.), trzeba było wykonywać kosztowne przebudowy nic niewartych lokali sklepowych, no bo przecież zawsze musi być reprezentacja... To głupstwo, że położy się kilkaset sklepów chrześcijańskich, zlikwiduje się chrześcijańskich straganiarzy, to wszystko głupstwo, — różnie na „froncie“ bywa...

Co jednak my, my szarzy ludzie, szare tłumy — co my sobie na ten temat myślimy, to nie przy zielonym stoliku, ale przy ladzie, przy straganie, w chłodzie i głodzie, można się tylko dowiedzieć...

Jan Romuald Szlichciński.

Przegląd prasy

Koniec pieniężnej idylli
Suchestow contra Radziwiłł

Nie mogło społeczeństwo polskie — katolickie w żaden sposób zrozumieć co za względy kierowały p. Suchestow, gdy zamierzała wyjść zamąż za katolika — Radziwiłła.

Tego rodzaju wypadki są bardzo rzadkie, stąd ani na chwilę nie przypuszczano, że za tym „afektem“ kryły się inne względy... Dziś możemy już zdać sobie z tego sprawę.

Książę Michał Radziwiłł poślubił p. Dawson, (ciekawe czy to aby prawdziwa Angielka, a nie jakaś ciocia p. Suchestow), bo oto, co na temat zerwania p. Suchestow z ks. Radziwiłłem pisze żydowska Republika z dnia 25 maja 1938 roku, w wiadomości fascynująco zatytułowanej: „P. Suchestow wraca do Polski“.

Tytuł kapitalny, coś jak „powrót syna marnotrawnego do ziemi obiecanej“. Notatka ta dostatecznie dezawuuje intencje p. Suchestow (żydówki).

„Warszawa, 24 maja.

W najbliższych dniach przybędzie do Polski p. Suchestow, dla wszczęcia kroków sądowych przeciwko ks. Michałowi Radziwiłłowi. Książę Radziwiłł zabezpieczył w swoim czasie p. Suchestow pewne dochody materialne.

Poza tym niedoszła księżna jest rzekomo w posiadaniu dowodów, stwierdzających, że przez obietnicę małżeńską, daną jej przez księcia Radziwiłła, straciła dach nad głową i oparcie finansowe“.

Komentarze zbyteczne. — Ta informacja należycie oświetla tak stanowisko żydowstwa, jak i intencje p. Suchestow.

Kilka słów o „poważnej“ prasie

Potężny organ krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny“ po procesach Gorgonowej, Maliszów, małżeństwie p. Simpson i ks. Walii, pasjonuje się obecnie księciem Radziwiłłem i p. Jentą Suchestow. Ogłasza miłosne wyznania „romantycznego“ staruszka, biografie narzeczonych, zamieszcza liczne fotografie itd. Ostatnio jednak przekroczył co najmniej normę zwykłej dbałości o aktualność i wszechstronność pisma (na korzyść zwykłej sensacji), posuwając się aż do (nazwijmy to delikatnie)... grubego nietaktu.

Oto w numerze 143 I. K. C., z dnia 25 maja roku bież. zamieszcza na czołowym miejscu. na pierwszej stronie — cztery fotografie. Pierwsza z nich przedstawia Marszałka Śmigłego-Rydza podczas pokazu sprawności dział przeciwlotniczych — daru prawników polskich; trzy dalsze obok poświęcone są ostatniej pasji I. K. C., przy czym jedna z nich absolutnie nie nadaje się do umieszczenia na pierwszej stronie, a nadewszystko obok poprzedniej (pierwszej) fotografii.

Przedstawia ona p. Suchestow jak „nie rezygnuje z planów małżeńskich“ i „oczekuje na powrót zbiegłego narzeczonego“; oczekuje zresztą z bardzo wesołą miną i w bardzo swawolnej pozie.

Gdzież powaga poczytnego organu, gdzież poziom wykluczający chęć gonienia za sensacją? Czyż (jeżeli już to tak dla I. K. C ważne) nie można było fotografii tej i dwóch dalszych umieścić na stronie dalszej i nie stwarzać wrażenia nie tylko złego smaku, ale i braku szacunku dla armii polskiej i Naczelnego Wodza? To wstyd dla pisma, które tak szumnie i górnolotnymi frazesami wypisuje się na różne tematy, że nie może zdobyć się na ofiarę ze swej sensacjo-gonitwy, na rzecz co najmniej przyzwoitości i dobrego wychowania.

Obserwator.

NASZA ANKIETA
„Zagadnienie Jarmarków“

Pismo nasze ogłasza ankietę, mającą na celu wszechstronne naświetlenie **zagadnienia jarmarków.**

Ankieta nasza obejmuje odpowiedzi na następujące pytania·

1) **jaka jest rola jarmarków?**
2) **czy jarmarki są potrzebne i dlaczego? (o ile nie — dlaczego?)**
3) **jakiego typu powinny być jarmarki?** (okres czasu i artykuły)
4) **kto powinien mieć prawo handlu na jarmarkach?**
5) **jakie zagadnienia łączą się z istnieniem jarmarków?**

Odpowiedzi prosimy nadsyłać w formie zwięzłych artykułów (obejmujących wszystkie pytania) **na adres redakcji: „Narodowe Życie Gospodarcze“, Łódź, Piotrkowska 86, m. 10, tel. 153-33.**

Termin ostatecznego zgłaszania odpowiedzi ustalamy na dzień 15 lipca 1938 r. godzina 12.

Przewodniczącym jury konkursowego jest **p. mec. F. Szwajdler.**

Redakcja zastrzega sobie prawo ogłoszenia najlepszych odpowiedzi na łamach „Narodowego Życia Gospodarczego“ już w czasie trwania konkursu.

Spis nagród podajemy na stronie 7-mej.

Redakcja

O.Z.N. o żydach a żydy o O.Z.N.

Tak jakoś dziwnie już jest w Polsce, że ktoś usiłuje zawsze wszystkim wyjaśniać rzeczy ogólnie znane i co do których społeczeństwo zajmuje pewną już od dawna przyjętą postawę.

Tak jest właśnie i z kwestią żydowską.

Ruch narodowy w Polsce przez 50 lat prowadzi już walkę z hegemonią wpływów żydowskich w Polsce, przez 50 lat wielu działaczy i wiele pism intensywnie pracują nad tym zagadnieniem, przez 50 lat zdołano doprowadzić do należytego oświetlenia kwestii żydowskiej, oraz posiłkującej żydów masonerii i wysługującego się żydowstwu socjalizmu i komunizmu od wielu lat dla odżydzenia Polski padają liczne ofiary i robione są poważne wysiłki — a tu nagle, niby odkrycie Ameryki, szumnie głosi się przez radio, przez swoją prasę, przez dobrze płatny personel propagandowy: **odkrycie żydów i zagadnienia żydowskiego w Polsce.**

Trudno, lepiej późno, jak wcale... Teraz chodzi tylko o to, aby do zagadnienia żydowskiego podchodzić ze szczerymi intencjami rozwiązania go. Żeby nie było takich kwiatków, że gdy w chwili decydującej potrzeba na terenie izb ustawodawczych przeprowadzić uchwały, ograniczające pewną dywersyjną działalność żydowstwa, jak np. likwidację masonerii (mózg i ramię żydowstwa), że gdy chodzi o ustawę, mającą likwidować ubój rytualny, gdy chodzi o likwidację handlu niedzielnego i t. p., to żeby byli w decydującym momencie zawsze ludzie na poparcie tez, publicznie ogłaszanych. Nie może istnieć fakt taki, że gdy się mówi i to z wielkim hałasem o konieczności likwidowania masonerii to żeby w decydującym momencie brakowało referenta do tej sprawy. To, niezbyt dobrze świadczy o prawdziwości intencyj „trybunów mocarstwowości" państwa polskiego.

Obawiamy się, że ktoś usiłuje, w związku z należytym „dojrzewaniem" kwestii żydowskiej w Polsce, wygrywać to zagadnienie dla swoich, ściśle „małopodwórkowo — zakreślonych" planów. Nic dziwnego, że z nieufnością podchodzi społeczeństwo do tych, którzy piszą nawet takie słowa:

„Sprawę żydowską należy rozwiązywać, a nie czynić z niej instrumentu rozgrywek partyjno-politycznych".

Rzeczywiście, społeczeństwu polskiemu od dawna już chodzi o to, żeby przestać gadać na temat kwestii żydowskiej a zacząć ją rozwiązywać!

Społeczeństwo polskie nie jest już takie zaślepione i naiwne, żeby nie widziało różnicy między gadaczami a „robotnikami". Przecież na odcinku zrozumienia kwestii żydowskiej Stronnictwo Narodowe już wiele zrobiło. **Dokonało tego, że niewidzący przewidzieli!** O. Z. N., wreszcie, zauważył żydów w Polsce, mało tego, „stwierdził", że kwestię żydowską należy rozwiązać i to kategorycznie:

„Punktem zaś wyjścia dla oceny roli żydów w naszym państwie, jako czynnika politycznego, jest przynależność ich do pozapaństwowej grupy ogólno-żydowskiej, posiadającej odrębne cele narodowe".

Jak widać, to jednak z sanacją jest nienajgorzej, wystarczy tylko 50 lat uczyć ją na jeden temat, a jako szybko orientująca się i pojętna, potrafi coś nie coś wreszcie, pół na pół przez pół.... zrozumieć!

Jak dla żydów niebezpieczne jest zrozumienie przez Polaków ich roli i stwierdzenia, że:

„Żydzi, w obecnym stanie rzeczy, są czynnikami, osłabiającym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych..."

— to najlepiej świadczy alarm jaki podnieśli.

Oto w dniu 24 maja rb., żydowskie koło parlamentarne wydało specjalną enuncjację, w której czytamy:

„Przesłanka ta, (chodzi tutaj o pozapaństwowość grupy ogólno-żydowskiej i o odrębne cele narodowo żydowskie — przypadkiem redakcja) sama przez się **niesłuszna, nierealna i nieprawdziwa,** prowadzi do odcięcia mniejszości od państwa, a tym samym do osłabienia i zmniejszenia jego odporności i obronności.

Postawienie takiej przesłanki, w sposób zgoła niezrozumiały, jedynie w odniesieniu do mniejszości żydowskiej, nie mającej żadnych aspiracyj terytorialnych w stosunku do Państwa Polskiego, stanowi, oczywista, tylko obłudny pretekst dla uzasadnienia pozostałych tez, prowadzących do **pozbawienia ludności żydowskiej praw obywatelskich, gwarantowanych obowiązującą konstytucją,** odbierania żydom możności egzystencji gospodarczej, zdegradowania ich do roli elementu zbędnego.

Realizowanie tego programu łamania konstytucji ma nastąpić m. in. także drogą „ogólnych przepisów prawnych, dotyczących możności selekcji, z punktu widzenia interesów państwowych w tych zawodach, w których jest większy udział żydów".

Ciekawą jest rzeczą, że obok skargi żydów na to, że usiłuje się ich pozbawić dotychczasowych praw w Polsce, są i inne niemniej ciekawe „akcenty". Mianowicie, żydzi oświadczają, że nie mają „żadnych aspiracyj terytorialnych w stosunku do Państwa Polskiego". — Co to ma znaczyć, czy istotnie żydzi uważają, że gdyby o tej sprawie powiedzieli inaczej, to my byśmy spokojnie przeszli nad tym do porządku dziennego? Dalej żydkowie, w tejże enuncjacji, mówią:

„Stwierdzamy, że ludność żydowska w Polsce nie ugnie się przed bezprawiem, nie zrezygnuje ze swoich praw obywatelskich, zagwarantowanych zarówno kontytucją marcową, jak i obecnie obowiązującą, nie zrezygnuje ze swych możliwości egzystencji kulturalnej, społecznej i gospodarczej, nie da się zdegradować do roli heliotów, czy pariasów, lecz w oparciu o swe niespożyte i niezniszczalne siły, w pełnej świadomości obowiązków wobec państwa i przy ofiarnym ich dopełnieniu, **walczyć będziemy niezłomnie o rownouprawnienie,** o ścisłe wykonywanie nie tylko litery, ale i ducha konstytucji Państwa Polskiego odnośnie do trzech i pół milionów żydów".

A więc walka społeczeństwa polskiego o możność rozwoju swych sił politycznych i gospodarczych spotka się z **„walką niezłomną" żydów.** I to żydzi śmią się powoływać na prawa obowiązujące w Polsce! **Śmią naszym, polskim usiłowaniom** przeciwstawić swoją gotowość walki! **Więc panowie żydkowie, co to ma znaczyć?** — Przestroga czy groźba? — a jak ktoś już w Polsce powiedział: **wojna, czy pokój?**

Jednak..., żydowskie groźby mają swoje uzasadnienie... Są one spowodowane dotychczasowym bezwładnym stanowiskiem... Żydzi zostali ośmieleni i stali się butni. Wypływa to z tego, co na początku już pisaliśmy, że mało jest mówić, ale trzeba robić i to robić tak, aby nie było połowicznych załatwiań...

Społeczeństwo polskie słucha, czyta — ale i obserwuje!!! Społeczeństwo polskie chce wierzyć, ale musi mieć podstawy do wiary!!

Społeczeństwo polskie nie może czytać na jednej stronie myśli programowych obozu prorządowego, postanawiających załatwienie pewnych palących zagadnień, a na drugiej stronie oficjalną odpowiedź żydowskim posłom, likwidującym tezy obozu...

Każde bujanie jest dobre, ale do czasu!

n. h.

PARTACZE i SPEKULANCI ŻYDZI

żerują na rzemiośle zduńskim

Do rzemiosł, które systematycznie są spychane przez społeczeństwo na szary koniec życia gospodarczego — należy zaliczyć też rzemiosło zduńskie.

Przede wszystkim moda, rozwielmożniona u nas, na centralne ogrzewanie dała się zdunom we znaki. Tymczasem rzekomy postęp w dziedzinie gospodarki cieplnej i ogrzewania lokali staje się zacofaniem.

Oto lekarzy niemieccy i francuscy (właśnie w tych krajach najwięcej mieliśmy systemów centralnego ogrzewania) zauważyli istną epidemię schorzeń górnych dróg oddechowych. Bliższe badania wykazały, że przyczyną zła jest nazbyt wysuszone powietrze mieszkań, spowodowane „centralką" oraz brak wentylacji, którą, poza oknami, z wielkim powodzeniem spełniają nasze piece.

PRAWO, KTÓRE NAS OBCHODZI.

Po centralnym ogrzewaniu, rzemiosło zduńskie przechodzi drugą plagę. Jest nią partactwo i konkurencja nielegalnego rzemiosła. A przecież zduństwo to rzemiosło, które decyduje o życiu i bezpieczeństwie publicznym, to dziedzina służby gospodarczej, podobna wręcz do straży ogniowej.

A tymczasem?

A tymczasem ustawodawca nie zaliczył zduństwa do rzemiosł koncesjonowanych, jak sobie tego życzyli zduni chrześcijanie. Nad postulatem tym Ministerstwo Przemysłu i Handlu przeszło do porządku dziennego, zaliczywszy to odpowiedzialne rzemiosło, jedynie do grupy rzemiosł kwalifikowanych.

Z koniecznosci musiało to zadowolić zdunów. I tu znów nasuwa się pewne „ale"... Byłoby bardzo dobrze właśnie, gdyby zawodem tym zajmowali się rzemieślnicy wykwalifikowani, z kartą rzemieślniczą. Ale tak nie jest!

Całe armie partaczy obchodzą prawo, stawiają masowo piece w nowobudujących się domach, różnym spekulantom budowlanym, przeważnie żydom, łakomym na tanie wykonanie roboty. Oczywiście to dobija do reszty zdunów, zmuszonych z nimi konkurować, płacących podatki i świadczenia socjalne.

A jakież z tego skutki? Co daje w rezultacie to korsarstwo gospodarcze partaczy zduńskich?

SKĄD SIĘ BIORĄ POŻARY?

Nowiutki dom zostaje natychmiast sprzedany przez spekulanta budowlanego. Wprowadzają się do niego lokatorzy i rozpoczyna się drugi akt dramatu p. t. „Gospodarz i lokatorzy nabici w karafkę". Bo oto pożar z powodu wadliwej budowy pieca. Głośno o tym w prasie, pełno komentarzy, i... wreszcie cisza. Aż do drugiego pożaru i drugiej... ciszy.

Ale są w Łodzi ludzie, którzy się tymi sprawami mocno interesują. Już nie jako zawodowcy, ale społecznicy — amatorzy (z musu prawnego). To Cech Zdunów Chrześcijan w Łodzi.

Weźmy ostatni wypadek. Oto wybuchł pożar przy ulicy Lipowej 27, w domu niejakiego żyda Łęczyckiego. Przyczyna? Źle stawiane piece i nieodpowiednie przewody kominowe. Kto je stawiał? Jakaś anonimowa firma partacka. Konsekwencje i wnioski z tego ostatniego wypadku, jak z wielu innych, wyciągają zazwyczaj zduni chrześcijanie! Nikt więcej!!! A szkoda! Bo nauka idzie w las. A powinna obchodzić jeszcze dwie instytucje: Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych i Wydział Budowlany przy Zarządzie Miejskim w Łodzi.

WYNIOSŁOŚĆ CEZARÓW.

Wydział Budowlany przy Zarządzie Miejskim w Łodzi oraz Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych z Al. Kościuszki, powołane są do współpracy nad badaniem zagadnienia pożarnictwa i bezpieczeństwa pożarowego w naszym mieście.

Z obowiązku obywatelskiego do tej akcji badawczej i usuwania przyczyn pożarowych, zgłaszają się również zduni, zorganizowani przy swym cechu. Piszą list jeden i drugi i proszą o skorzystanie z ich usług w komisji powołanej do tych spraw.

Niestety, jakby ktoś rzucał groch o ścianę. Prześwietne te instytucje zachowały się względem zdunów nieświetnie, nawet niekulturalnie. Mimo, że upłynął rok czasu od daty wysłania listów, nie odpowiedziały na nie, nawet choćby odmownie, zachowując w stosunku do cechu i jego członków wyniosłość... cezarów. Inaczej mówiąc i tłumacząc, zachowanie się tych panów z Placu Wolności i Al. Kościuszki, możnaby streścić w kilku słowach: **niech się wali, niech się pali, my się bez was obejdziemy!**

Nie wiadomo komu współczuć: czy zdunom, tak po macoszemu traktowanym przez życie gospodarcze i społeczne (oficjalne), czy też wrogiemu stanowi umysłowemu tych potentantów od ognia, nie umiejącemu docenić dobrą wolę rzemiosła zduńskiego. Naprawdę niewiadomo?

„Esge".

Niemiecki kurs: Południe - Wschód

„Drang nach Süd-Osten"

Spójrzmy na mapę współczesnej Europy. Mamy nową konfigurację państw. Terytorium Austro-Niemiec przecięło nasz kontyngent na dwie części. Jedynie wąskim skrawkiem ziemi koło Triestu można ominąć drogą lądową teren Rzeszy w podróży ze Wschodu na zachód lub też odwrotnie. Wymarzone położenie pod względem politycznym i gospodarczym. Strona „zachodnia" posiada łączny obszar 1.805.000 km. kw. i ludności 182,1 milionów, zaś „wschodnia" — 1.981.000 klm kw. obszaru i 114,5 miliona ludności. Części pod względem obszaru są prawie równe. Strona „zachodnia" jest mocniej zaludniona (w obliczeniach nie wzięto pod uwagę Rosji i państw skandynawskich, lecz uwzględniono państwa bałkańskie ze względu na kierunek ekspansji ekonomicznej Niemiec, chociaż Grecja, Turcja, Bułgaria itp. leżą właściwie na południe od Rzeszy).

Niemcy przez swe położenie geograficzne w sercu Europy stały się środkiem, centrum, którego ominąć bez dodatkowych kosztów transportu w żaden sposób nie można.

Na skutek „anschlussu" kurs „Południe-Wschód" otrzymał potężny impuls. Ruszyła praca w tym kierunku, co przejawia się szczególnie w szerokim omawianiu różnych kwestyj z tej dziedziny na łamach prasy niemieckiej

Penetracja gospodarcza.

Same Niemcy są krajem wybitnie przemysłowym. Przez przyłączenie Austrii struktura gospodarcza całości wcale nie uległa zmianie. Austria nie różni się pod tym względem od Rzeszy. Oba zjednoczone kraje stanowią więc teraz łącznie jeszcze potężniejsze państwo przemysłowe.

To jednostronne nastawienie skierowało cały wysiłek ekonomiczny Niemiec w stronę państw rolniczych. A więc przede wszystkim na Bałkany.

Penetracja towarów niemieckich w tym kierunku ma już długie lata za sobą, nie od dzisiaj się zaczęła. Jednak w ostatnich 3 latach obroty handlowe z niektórymi państwami tej części Europy wzrosły przeszło 3-krotnie. W stosunku do najlepszego roku koniunktury powojennej. To też udział Niemiec w handlu zagranicznym pewnych krajów przekracza połowę eksportu i importu. Oto zestawienie udziału Rzeszy w handlu zagranicznym 5 państw południowo-europejskich:

	udział w wywozie	w przywozie
Bułgarii	47%	60%
Węgier	41%	45%
Jugosławii	35%	40%
Grecji	32%	30%
Rumunii	27%	30%

Jeśli np. Niemcy partycypują w handlu zagranicznym (eksport plus import) Bułgarii przeszło 50%, to obroty Polski i Czechosłowacji z Niemcami stanowią tylko po 14% ogólnej sumy obrotów każdego kraju. Wpływa na to wyższy stopień uprzemysłowienia.

Udział poszczególnych państw w handlu zagranicznym Niemiec przedstawiać się będzie następująco:

	przywóz do Niemiec z	wywóz z Niemiec do
Rumunii	3,3%	2,2%
Czechosłowacji	2,6%	2,5%
Jugosławii	2,4%	2,2%
Węgier	2,1%	1,8%
Bułgarii	1,6%	1,0%
Finlandiii	1,3%	1,3%
Polski	1,2%	1,2%
Łotwy	0,8%	0,5%
Estonii	0,4%	0,3%
Litwy	0,3%	0,4%

Przedmiotem eksportu Niemiec są wyłącznie gotowe towary, importu natomiast surowce, produkty rolne i półfabrykaty. Dotyczy to także stosunków z Polską.

Polska — Niemcy.

Ze względu na własny, rozwinięty przemysł udział Niemiec w handlu zagranicznym Polski jest niewielki (14%). Charakter towarów wywożonych z Polski do Niemiec i przywożonych do Polski z Niemiec nie odbiega jednak, niestety, wcale od charakteru towarów, będących przedmiotem wymiany między Rzeszą, a innymi krajami. Wywozimy surowce, w najlepszym wypadku półfabrykaty, przywozimy gotowe towary.

Obroty Polski z Niemcami w ostatnich latach wzrosły. I tak przywieźliśmy w 1934 roku towarów za zł. 108,2 milionów, a w roku ubiegłym za 182,2 milionów. Wywóz z Polski do Niemiec także wzrósł w tym okresie: w 1934 r. — za zł. 161,6 milionów, a w ubiegłym — 173 milj.

W 1936 roku gotowe towary stanowiły 80% niemieckiego wywozu do nas, w 1937 zmniejszyły się do 74%, w tym połowa maszyny, aparaty i chemikalia.

W wywozie Polski do Niemiec w 1936 roku 75% stanowiły produkty rolne, surowce i półfabrykaty. W ubiegłym roku sprawa wzięła gorszy dla nas obrót i pozycje te zajmują 82% ogólnego wywozu do Rzeszy. Fakt to dla nas niepomyślny. Winien ulec zmianie w kierunku zwiększenia wysyłki towarów gotowych.

Niemcy — Czechosłowacja.

Stosunki między Niemcami i Czechosłowacją stały się tematem rozmów całego świata politycznego. Dlatego też sprawy gospodarcze obu tych państw szerzej omówić chcemy. Jest faktem, że Czechosłowacja ekonomicznie mocno związana jest z Niemcami. Zależność ta wzrosła jeszcze po „anschlussie". Niemcy z tego zdają sobie dobrze sprawę. Przekonać się o tym łatwo, czytając gazety Rzeszy. Podamy tutaj tłumaczenie artykułu z „Berliner Ilustrierte Nachtausgabe" Nr. 102 z dnia 3 bm., który niech będzie ilustracją pruskiej buty w stosunku do słabszego przeciwnika.

„W przeciwieństwie do politycznej linii państwa, gospodarka czeska nie jest skierowana na Zachód. Wszystkie próby, chcące zmienić te stosunki, nie dały ani Czechom, ani też zachodnim demokracjom korzyści. Czeska statystyka handlowa za 1937 r. wyjaśnia ten stosunek. Według niej wynosi:

	przywóz z	wywóz do
	w milionach koron czeskich	
Niemcy i Austria	2156	2523
U. S. A.	961	1112
Italia	248	353
Francja	579	457
Rumunia	532	654
Jugosławia	410	596
Anglia	960	720

Z tego wniosek przede wszystkim, że wszystkie nadzieje, aby przez wzmożenie stosunków handlowych z Północną Ameryką znaleźć „ersatz", który by zastąpił najlepszego klienta i odbiorcę jakim są Niemcy, spełzły na niczym. Iluzoryczne są także wyniki akcji prasy francuskiej i angielskiej, mające na celu usunąć wpływ dominujący Rzeszy na gospodarkę czeską przez wzrost zakupów państw zachodnich w Czechosłowacji. Z chwilą przyłączenia Austrii do Niemiec zwiększyły się akurat jeszcze węzły, łączące te kraje. Rozumiemy dobrze starania czeskich sfer gospodarczych, gdyż niebezpieczna polityka wewnętrzna i zewnętrzna rządu może stworzyć niemiłe sytuacje dla gospodarki kraju. Pomijając już to, że Austria sama zabiera 34% wywozu węgla czeskiego, który przecież może być łatwo zastąpiony niemieckim, przemysł czeski w wielu gałęziach zależny jest od niemieckich surowców, jak np. szklany i porcelanowy opiera się na niemieckich dostawach smoły, gipsu, kobaltu, aluminium itp. **W każdym razie Czechosłowacja jest bardziej zależna od nas, niż my od niej.**

Do tego dochodzi niepomyślne położenie geograficzne, które pogorszyło się jeszcze przez przyłączenie Austrii. Wszystkie linie kolejowe, na których opierał się wywóz czeski, znajdują się w rękach niemieckich. Więcej niż 9/10 czeskiego wywozu idzie przez niemieckie koleje, lub porty, które nie mogą być zastąpione. Wielkie Niemcy mogą np. taryfy przewozowe tak kształtować, że rozstrzygnie się wtedy, czy Czechosłowacja będzie mogła z zyskiem swoje towary zbywać, albo nie. Krótko: Czechosłowacja jest geopolitycznie i gospodarczo nastawiona na Niemcy. Wszystkie przyrzeczenia demokratycznego Zachodu o powiększeniu zakupów w Czechach są melodiami „łowców szczurów", gdyż droga do Czechosłowacji prowadzi przez Wielkie Niemcy, a — oprócz tego — przemysł francuski i angielski nie byłby zachwycony ukazaniem się na ich rynkach wewnętrznych nowego konkurenta (czeskiego — prz. autora)".

Chyba wystarczy każdemu taka opinia, pełna ukrytych aluzyj, drwin i pokpiwań. Co znaczy być na łasce Niemców!

Uwagi końcowe.

Ekspansja gospodarcza Niemiec przybierać będzie na impecie, szczególnie w kierunku południowo-wschodnim. Przemawiają za tym względy zarówno natury gospodarczej (małe uprzemysłowienie państw), jak i znajomość tych szlaków od przed wojny. Potwierdzenie tych przypuszczeń znajdujemy już w ostatnich zarządzeniach, dotyczących intensywnej rozbudowy dróg komunikacyjnych, a specjalnie wielkiej drogi wodnej Ren—Men—Dunaj.

Rzecz zrozumiała, że Niemcy na swej drodze napotykać będą na przeszkody, stawiane im przez inne mocarstwa, nie mniej zainteresowane na tym odcinku. Niemcy jednak, poza już wymienionymi, mają jeszcze jeden atut w ręku: bliskość.

Ze strony Polski nie widać na razie żadnych poważniejszych dążeń w kierunku południowej słowiańszczyzny. Jako największe państwo słowiańskie, winniśmy wykorzystać sprzyjające warunki. Polska — zdaniem wielu — ma tu do spełnienia misję dziejową. Niestety, nic się nie robi z naszej strony, aby zacieśnić więzy pokrewieństwa rasowego. Dajemy się na każdym polu bić obcemu elementowi germańskiemu, wrogo nastawionemu od prawieków do całej słowiańszczyzny. Smutne to, ale prawdziwe.

Władysław Baczyński.

Walne Zebranje Stow. Kup. i Przem. Polskich Oddział w Ozorkowie

Ozorków, 20 maja 38 r.

Odbyło się tutaj walne zebranie jedynego stowarzyszenia, grupującego kupców i wytwórców chrześcijan.

Jak wynika ze sprawozdania p. prezesa Kurowskiego Romana, Stowarzyszenie w roku sprawozdawczym, wykazało wielką żywotność. Ogólny stan członków zamyka się cyfrą 73 z czego w roku bież. przybyło 36, a wykreślonych zostało 13. (9 nie płaci składek, 4 wyjechało). Dzięki zabiegom Zarządu, członkowie Stowarzyszenia uzyskali pożyczkę z Banku Ewangelickiego, która została wykorzystana w 100 procentach (6 tys. zł. na 9%). Na podkreślenie zasługuje niezrozumiałe stanowisko Banku Spółek Zarobkowych, który do dziś dnia nie udzielił odpowiedzi na formalne zgłoszenia członków Stowarzyszenia (prócz trzech).

Stowarzyszenie pozostawało w stałym kontakcie z Centralą w Łodzi, złożyło ofiary na votum Kupiectwa Polskiego, dało 100 zł na miejscową Chrześcijańską Kasę Bezprocentową, wiele różnych ofiar na cele społeczne, przeprowadziło liczne interwencje w Urzędzie Skarbowym oraz Zarządzie Miejskim, posiada biegłych itp.

Z uznaniem należy podkreślić sprężystą działalność skarbnika Stowarzyszenia. który utrzymuje stałą nadwyżkę budżetową, oraz energicznie ściąga składki członkowskie.

W skład nowego Zarządu weszli, jako prezes p. Kurowski, oraz pp.: Krajewski, Kuncer, Micielski, Matusiak, Szefer, Józefowicz i Mucha. W skład Komisji Rewizyjnej pp.: Łopaciński, Klimczak i Nowak.

W wolnych wnioskach uchwalono ufundować sztandar, jako widomy znak zorganizowanego kupiectwa w Ozorkowie. W tym celu obecni zobowiązali się do wpłacenia jako minimum po 3 zł. Został wybrany specjalny komitet organizacyjny, mający na celu przeprowadzenie imprez dochodowych oraz wszelkich formalności, związanych z jak najszybszym zrealizowaniem wniosku.

Jak widać, chrześcijańskie kupiectwo ozorkowskie dzielnie sobie poczyna. sic.

POSZANOWANIE PRAWA

Prawnicy polscy szczególnie są przywiązani do prawa hipotecznego. Uważają je za najbardziej polskie, oryginalne i za najbardziej wolne od wpływów obcych. Są pełni uznania dla prawników naszych z 1818 roku, tworzących cały system hipoteczny, obowiązujący do dziś bez żadnych zmian.

W owym czasie jednak nie było prawie zupełnie przemysłu, ani handlu w teraźniejszym znaczeniu, a głównym motywem stworzenia hipoteki była większa własność ziemska, obecnie, powoli w drodze parcelacji przymusowej i dobrowolnej ustępująca miejsca nowemu ustrojowi gospodarczemu.

Hipoteka, dostosowana do tamtych, dawnych form, spełnia zadanie i nadal, jednak wymaga reform.

Chcę tutaj wskazać na jeden moment, zupełnie zdaniem moim niepostrzegany, świadczący o charakterze naszego przywiązania do tej rodzinnej instytucji.

Otóż w Instrukcji hipotecznej 1819 r., w artykule 126, znajduje się przepis, że rejent lub pisarz hipoteczny nie mogą książki hipotecznej użyć w innym miejscu, jak tylko w miejscu kancelarii hipotecznej. Innymi słowami postanawia, że książki hipotecznej nie można wynosić z gmachu hipoteki.

W Łodzi hipoteka mieściła się dawniej w oficynie posesji Towarzystwa Kredytowego.

Z chwilą przeniesienia ksiąg hipotecznych z Piotrkowa, wybudowano dodatkowy gmach — oficynę lewą i tam umieszczono znaczną część ksiąg.

Ale co robić? księgi są stale potrzebne i w jednym gmachu i drugim. Wprawdzie oba budynki znajdują się w jednym podwórzu, dobrze utrzymanym i hipoteka jest jedynym lokatorem, ale prawo mówi, że książki nie wolno wynosić z gmachu nawet na podwórko. Przez podwórko nie wolno przejść z książką.

Co zrobiono? — Przekopano się pod podwórkiem! Oba budynki są złączone podziemnym tunelem, specjalnie wybudowanym w celu przenoszenia ksiąg. Nie oglądano się na koszta, aby nie naruszyć, zachować przepisy prawa.

Ileby taki tunel nie kosztował, więcej warte jest uniknięcie lekceważenia obowiązującego starego prawa. Stałe deptanie prawa z biegiem lat zdemoralizuje społeczeństwo i w rezultacie spowoduje straty nieobliczalne.

Ale jednak sam sposób rozwiązania tej sprawy jakiż jest, powiedzmy otwarcie, nieco śmieszny, dziecinny a jednocześnie i właściwy rodzajowi ludzkiemu.

Bo zastanówmy się! Czy jest tunel, czy go niema, to budynki są oddzielnymi budynkami i nadal, a przecież książki nie wolno wynosić, właśnie z budynku! a nie tylko na świeże powietrze! trzeba dużo dobrej woli, żeby uwierzyć, że oba budynki, przez tunel złączone stały się jednym budynkiem... no ale tą drogą wiarę mamy, wierzymy, że w ten sposób stały się jedną budowlą, że piętra jednego są dalszym ciągiem drugiego... że stały się niejako braćmi sjamskimi. Chociaż z księgą kręcimy się w dwóch budynkach, ale w jednym, bo przyłapany z książką powiem, niewinnie, a sprytnie — jakże to mogłem się znaleźć w innym budynku, jeśli na powietrze i podwórko nie wychodziłem? I jeszcze się oburzę! Wprawdzie jest to wykręt wobec pracodawcy, ale staruszek z 1819 r. zaskoczony sprytną odpowiedzią daje się nabierać dzisiejszemu, ówcześnie dojrzałemu pokoleniu i nic nie mówi.

Sprawę załatwiliśmy... i niewinność zachowaliśmy...

Pomimo wszystko jesteśmy zbudowani tym ostrożnym i pełnym poszanowania obchodzeniem się z przepisami.

Samo zakłopotanie, troska o uzgodnienie przepisu z życiem, wreszcie rozwiązanie nie liczące się z kosztami, o tym świadczą.

Inny przykład świadczący o zupełnie innym stosunku do postanowień prawa.

Wiadomą rzeczą jest, że wnoszący odwołanie w sprawie podatkowej, może prosić o zawezwanie go na posiedzenie Komisji Odwoławczej. Prawo stanowi, że nie wolno wydać decyzji na odwołanie nie zawezwawszy płatnika, jeśli o to prosił.

Izba Skarbowa stosuje praktykę, że w sprawach, gdzie chodzi o wymierzone niewysokie kwoty, płatników nie wzywa. Dlaczego? — bo cóż taki płatnik może zrobić! jeśli złoży skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, to sprawę wygra. Ale, rozumieją, skargi nie złoży, bo to rzecz kosztowna i w porównaniu do niewielkiej kwoty podatku, nie opłaci mu się. Można zatem swobodnie pozwolić sobie na niewzywanie płatnika.

Za pozwoleniem! — ale przecież prawo wprost rozkazuje wzywać! — przecież panowie świadomie łamiecie prawo, okazujecie jawnie i trwale swe nieposzanowanie i w dodatku wychodzi to z instytucji państwowej...

No tak, skarbowość jest to instytucja nowa, powojenna, a hipoteka — dawna, pełna najcenniejszych polskich tradycyj. Te tendencje, bezceremonialność pogwałcenia i obrazy prawa. wychodzące z instytucji państwowej, jakże są charakterystyczne, no i smutne zarazem.

Czyż nie jest praktyka ta zwykłym poniewieraniem cudzych interesów? Cóż z tego, że są małe, że kwota podatku jest niewysoka — być może są cięższe do zapłacenia niż w innym wypadku wielkie sumy.

Prawo jednak jest dla wszystkich.

Jak widać z tego, czasami tylko na papierze.

W. K.

— Ubliżam panu?

— A co? — miałem kazać pisać, że były plomby?

— Mniejsza z plombami! — choć i to przy dobrych chęciach sprawdzić można... Pan nie widzi gablotek — choć te są poważnych rozmiarów — ale widzi o tej porze nieistniejące muchy. Dawniej lekarze nieśli pomoc cierpiącej ludności — teraz obrzydzają życie...

— Pani zamądra!

— Dla pańskiej przyjemności nie zgłupieję!...

Po tak stanowczym oświadczeniu komisja unosiła zdeformowane protokóły i zdeformowane cielska, ile jej tylko sił starczyło.

Po wyjściu komisji pani Zofia jest zdenerwowana — z rąk jej wszystko leci. Jeszcze nie ochnęła, już wszedł jegomość z teczką.

— Ja, proszę pani, w sprawie zaległego podatku lokalowego. Należy się...

— W ubiegłym tygodniu część wpłaciłam — usiłuje tłumaczyć pani Zofia i idzie za Skarbowcem, który już wszedł do pokoju.

— Tak! — wpłacone za kwartał... — przyznaje pan z teczką. — Za pozostałe dwa kwartały należy wpłacić w ciągu 14 dni. To nic tak nagłego! — suma przecież niewielka... te 86 złotych .. Pani pozwoli, że zrobimy mały opis rzeczy. Niech się pani nie przeraża! — to tylko czysta formalność. Tak więc: maszyna do szycia — powiedzmy 40 złotych; szafa gdańsńa... 60 złotych — razem 100 złotych.

— Ależ proszę pana! pan sam przed chwilą powiedział, że należy się 86 złotych...

— ...i 80 groszy! — podchwytuje i kończy uprzejmy urzędnik. I nie mniej grzecznie dodaje: — Do tego procencik... i małe koszta postępowania. Moje uszanowanie! — dowidzenia...

We drzwiach natknął się na niego pan Kupiecki!, który wracał obładowany paczkami niczem juczny wielbłąd.

Kupiecki przeprosił i miłym uśmiechem obdarzył urzędnika; choć zmęczony — ode drzwi mówi wesoło:

— Widzisz, jak się dobrze sprawiłem?! Teraz tylko sprowadzę cukier — i już murem będę siedział... — a ty kochanie zajmiesz się obiadem. Zanim zdążyła wyjść z za kontuaru — do sklepu wszedł młodzieniec w podkasanych spodniach i zwrócił się z prośbą:

— Pani będzie łaskawa tę kiełbasę siekaną, zamieni na krajaną.

Pani Zofia odwinęła paczkę i czyni uwagę:

— Ta wędlina nie od nas.

Wyszła pani Zofia, w duszy sobie ślubując u krewnych o pożyczki nie zabiegać. Znowu jęła myśleć... — i wymyśliła:

— „Futro sprzedam swoje i męża. Przy sklepie nie będzie czasu, nawet niebezpiecznie mieć futra — bo to tylko pokusa do wyjścia. A tak... to się uniknie. Pracować, pilnować tego — z czego chleb jest..."

Sprzedali futra, biżuterię, akcje Banku Polskiego, większość mebli — zostawili tylko rzeczy niezbędne. Po roku czasu stracili resztki garderoby i resztki złudzeń. Zyskali: siwiznę, reumatyzm, rozstrój nerwowy — i pewność bankructwa.

A tymczasem następował dzionek po dzionku... rozkoszny, pracowity, pełen niespodzianek ze strony przemiłych klientów i niemniej uprzejmych urzędników. Jak ziarnka różańca przesuwał się dzień za dniem, jeden za drugim, jeden do drugiego bliźniaczo podobny.

Wczesnym rankiem wpada zadyszona Niemka — i ode drzwi krzyczy:

— Prędzej mi mleka! — i podstawia duży, emaliowy, dzban z umywalni.

W wąską szyjkę dzbanka źle nalewać — to też rozlało się mleko, Niemka krzyczy, żąda dolewki, rzuca na kontuar miedziaki — i pędzi ku drzwiom.

— Pani znowu płaci dwanaście groszy! — oponuje sklepowa.

— A ile pani chce? — czyż litr nie kosztuje dwadzieścia pięć groszy?

— Włanie!.. to też należy mi się trzynaście groszy.

— Nigdzie więcej nie płacę! — jak się pani nie podoba — niech pani mleko odbiera.

— Niech już pani idzie z Bogiem! Tego by tylko brakowało. by mleko z garnków wylewać... ładna byłaby higienia! — któżby to chciał kupić?

— Cooo? — pani sobie wyobraża, że moje garnki brudne? Ja przecież co tydzień je szoruję. Niech pani klientom tak nie ubliża — bo nikt nie przyjdzie.

Niemka, aczkolwiek przed chwilą krzyczała o pośpiech, teraz rozpościera żale, wywłóczy pretensje raz po raz przeplata groźby radami i rady groźbami, upomnieniami, coraz to wtrąci łagodne klątwy — wszelkim sposobem stara się pani Zofii przemówić do rozsądku, by gburowatością nie odstraszała klientów. Wymowa jej płynie wartkim potokiem... upływa 10 minut... Niemka przypomina sobie gotującą się kawę — i znagła zdecydowanym ruchem zawraca od kontuaru... Jak burza wypadła ze sklepu.

— Nieszczególny początek! — feralny będzie dzień... — wypowiada uwagę pan Kupiecki.

Kalendarz podatkowy na miesiąc czerwiec

Składanie zeznań:

7 czerwca 1938 r. termin składania przez służbowców wykazów potrąceń na państwowy podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

Płatność podatkowa:

30 czerwca 1938 r. — termin płatności podatku od nieruchomości II raty półrocznej.

25 czerwca 1938 r. — termin płatności **zaliczki miesięcznej** na podatek przemysłowy na 1938 rok, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w miesiącu ubiegłym przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii i przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych 5 kategorii, prowadzące **prawidłowe księgi handlowe** oraz spółki akcyjne, spółki z ogr. odp, spółdzielnie i inne przedsiębiorstwa, które są obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań do zatwierdzenia.

15 czerwca 1938 r. — termin płatności **zaliczki** kwartalnej przez płatników niewymienionych wyżej i **nie prowadzących prawidłowych wych ksiąg handlowych** w wysokości co najmniej 1/5 części podatku wymierzonego za ubiegły rok, bądź — co do płatników, którym podatek wymierzono za niepełny ubiegły rok — 1/5 kwoty, odpowiadającej wymiarowi w stosunku do całego roku; a co do przedsiębiorstw nowopowstałych: w wysokości ustalonej przez właściwą władzę wymiarową.

10 czerwca 1938 r. — termin płatności **scalonego podatku przemysłowego** od obrotu od artykułów, objętych Monopolem Tytuniowym, wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, soli kuchennej, bydlęcej i przemysłowej, zapałek oraz losów loterii państwowej, obliczony od obrotu w miesiącu poprzednim, oraz od octu spirytusowego, obliczony od sumy uiszczonej lub należnej Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego za spirytus wydany do wyrobu octu spirytusowego.

25 czerwca 1938 r. — termin płatności **zaliczki na scalony podatek:** 1) od cementu, 2) od cukru — obliczonej od przychodu b-tto osiągniętego przez cementownie, względnie przez cukrownie, w miesiącu ubiegłym, 3) od piwa, napojów winnych, wódek gatunkowych, octu (z wyjątkiem octu spirytusowego), kwasu octowego i drożdży — obliczonej od obrotu osiągniętego przez wytwórcę, a w razie wytworzenia na rachunek osoby trzeciej: od całkowitej wartości sprzedażnej.

15 czerwca 1938 r. — termin płatności **podatku zryczałtowanego:** I raty za 1937 rok.

7 czerwca 1938 r. — termin płatności **podatku dochodowego** (Dz. II) od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, **wypłaconych w miesiącu ubiegłym.**

7 czerwca 1938 r. — termin płatności **specjalnego podatku** od wynagrodzeń, wypłaconych z funduszów publicznych w miesiącu ubiegłym.

5 czerwca 1938 r. — termin płatności **podatku od energii elektrycznej:** pobranego przez sprzedawcę w czasie od dnia 16 do dnia ostatniego ubiegłego miesiąca.

20 czerwca 1938 r. — termin płatności tegoż podatku pobranego przez sprzedawcę w pierwszych dniach danego miesiąca.

30 czerwca 1938 r. — termin płatności **podatku od kapitałów i rent**, przypadającego od uposażeń umówionych w kontraktach o wydobywanie ciał kopalnych z cudzego gruntu, o ile te świadczenia należą się od ciał kopalnych, wydobytych w miesiącu ubiegłym.

Komunikat Wydziału Akcji Gospodarczej Stron. Narodowego w Łodzi

Wydział Akc. Gosp. S. N. w Łodzi przystępuje do tworzenia sklepów pod nazwą:

„Tanie kramy chrześcijańskie"

(t. zn. sklepy-stoiska) przy Rynku-Bałuckim.

Wydział wzywa zainteresowane osoby do zgłoszenia się w godzinach urzędowych do lokalu Zarządu Okręgowego S. N. w Łodzi, ulica Piotrkowska 86, m. 10, w sprawie obsadzenia stoisk następujących branż:

Odzieżowej — robot., odzieżowej — dziec., czapniczej, obuwniczej, galanteryjnej, resztek bawełnianych, ceraty i kosmetyki.

Wydz. Akc. Gosp. S. N. w Łodzi.

— Czy był tu choć jeden dzień nieferalny? — filozoficznie odpowiada pani Zofia.

— To już widocznie taki dopust Boży! — desperacko macha ręką zdeterminowany małżonek i wkłada bułki do papierowych torebek, by klientki nie czekały, gdy za chwilę nadejdą.

W tej chwili weszło kilku przygodnych klientów. Obsłużono ich szybko — i wyszli.

Ledwo się za nimi drzwi zatrzasnęły — już wchodzi stara jejmość z kosmykami siwych włosów, nisko nad karkiem związanych w pędzelek, który groźnie sterczy nad szalem; w twarzy szeroko rozlanej, w otoczy łzawej, leniwie porusza się para szarych, mętnych oczu o spojrzeniu niezdecydowanym. Otyła jejmość patrzy na końce swych butów — i mówi:

— Bułki już mam! — niech pani da trzy deko herbaty...

Pani Zofia z blaszanego pudła nabiera, sypie herbatę aluminiową łyżką. Stara jejmość trzęsie głową, coraz groźniej sterczy pędzelek włosów, — wreszcie oponuje:

— Niech mi pani tą łyżką nie sypie! — bo nie wiem, co pani nią kiedyś robiła?!. Przyniosłam swoją, platerowaną... — ja tylko używam platerów! — dodaje z miną dostojną.

Twarz pani Zofii różowieje, ponsowieje, oblewa się szkarłatem; przygryzła dolną wargę, nie patrząc na klientkę, ni jej łyżkę, spokojnie kończy zawijanie herbaty. I z prawdziwą ulgą odetchnęła, gdy zwolenniczka platerów zmierzała ku drzwiom.

Nadeszła fala służących. Pani Zofia nalewa mleko, mąż podaje torebki z bułkami — klientki szybko chwytają sprawunki i spiesznie wychodzą. Naraz drzwi gwałtownie pchnięte rozwierają się na całą szerokość: wpada Niemka.

— Niech pani daje kawy!.. Tak pani marudziła, że mi już tamta do ździebła wykipiała. A deko kawy to po czemu?

— Po 12, 7 i po 6 groszy.

— Po dwanaście?! — co tak drogo? Niech mi pani da 1 deko tej po 7... — nie! — omyliłam się! — tej po 6 groszy.

Pani Zofia zdążyła odważyć dwa deko kawy — teraz odsypuje.

— Coooo?... takie ździebło? — nie chcę!... — i Niemka dawszy dwa susy znikła za drzwiami.

Znowu weszło kilku przygodnych klientów... — i nastąpiła dłuższa przerwa.

Małżonkowie w przyległym pokoju jedzą śniadanie. Od śniadania coraz któreś z nich wybiega, załatwia klienta i wraca Wreszcie wyziębioną kawę odstawili... Pani Zofia wyprawiła dzieci do szkoły, męża do urzędu skarbowego z ratą „dobrowolnej pożyczki". Kupiecki wracając ma załtwić kilka sprawunków. Teraz jest już godzina dziewiąta i przywieźli wędliny, woźnica wstawił skrzynkę — czeka na odbiór pokwitowania. Pani Zofia waży... i sprawdza pozycje w fakturze.

Nagle majestatycznie otwierają się drzwi — wkracza komisja sanitarna. Pierwszy idzie doktór: niski, garbaty, głowa wciśnięta w ramiona, włosy zuchowato sterczą nad niskim, upartym czołem; ma.e, szare, podobne do szczurzych, bystre oczy puszcza na zwiady. Za doktorem, jak cień słania się wysokie, szpakowate widmo ludzkie w czapce z bączkiem — urzędnik magistracki. Na końcu kroczy forsownie odkarmiany policjant — „władza" nie zdejmuje czapki.

Doktór, w tył założywszy ręce, chodzi po sklepie i czyni uwagi:

— Czemu mleko w wiadrze, a nie w butelkach?

— Panie Doktorze! — dopiero istnieje projekt wybudowania rozlewni, a pan Doktór już wymaga?...

— Pani zamądra! — pisz pan protokół...

Widmo magistrackie piszę: „Komisja zastała mleko **przez** flaszek".

— Dlaczego przy wędlinie brak plomb? — dopytuje Doktór.

— Bo zabrakło! — wtrąca Woźnica. — Można sprawdzić . . do firmy zatelefonować...

— Cicho stać! Nie wtrącać się! — groźnie rozkazuje atletyczny Policjant.

— Istotne! — odpowiada pani Zofia — człowieku! nie zabieraj głosu: tu chodzi nie o wyświetlenie sprawy — a o spisanie protokółu.

— Pani zamądra! — pisz pan...

Ozdoba magistratu pisze: **„Wędlinie brakuje plombów"**.

— Dlaczego masło nienakryte? — zapytuje gorliwy Doktór.

— Przecież masło jest w opakowaniu i za szkłem — usiłuje wytłumaczyć pani Zofia.

— To niehigienicznie! Zwierzchu powinno być szkło chroniące od much.

— Zwierzchu czego? — paczek masła, czy zwierzchu gablotki?... I te muchy — teraz w styczniu — to pan Doktór dojrzał chyba nietu... i nie w Polsce?!

— Pani zamądra! — pisz pan...

Spracowany samorządowiec psze: **„Brak gablotków przezco muchy zapaskudzają masło"**.

Doktór, uśmiechnięty, zadowolony zmierza do wyjścia.. Zagradza mu drogę pani Zofia i patrząc w oczy — mówi:

— Dziękuje panu Doktorowi zapłaciłam już 15 złotych kary — i to Bóg wie za co? Teraz znowu kazał pan spisać protokóły — i to aż trzy!...

— Jak się pani wyraża?

PIONIERSKA FIRMA

Reportaż z fabryki bielizny i trykotaży Stanisława Jakuszewskiego w Łodzi

Jest to znana przez kupiectwo chrześcijańskie firma, wyrabiająca bieliznę trykotową, jedwabną i bawełnianą, damską, męską i dziecięcą, oraz bieliznę płócienną.

Wobec tego, że wiele słyszeliśmy o tej firmie, która z roku na rok podnosi jakość i ilość swej produkcji oraz przeprowadza techniczne ulepszenia, postanowiliśmy odwiedzić tę placówkę wytwórczo-handlową i zapoznać z nią naszych Czytelników.

W tym celu idziemy na ulicę gen. Pierackiego Nr. 6 — do fabryki.

W biurze wita nas p. Jakuszewski — (senior) i po zapoznaniu się z celem naszej wizyty przeprowadza nas do sali fabrycznej.

Duża, widna sala, pełna powietrza i promieni słonecznych, oraz uśmiechniętych sympatycznie pracownic, wita nas gwarem rozedrganych i warkoczących zapalczywie maszyn.

Właściciel p. Jakuszewski zaczyna nam kolejno przedstawiać fazy produkcji. — Zbliżamy się do długich stołów po prawej stronie potężnej sali, gdzie kilkanaście pracownic rozwija grube sztuki płócien i trykotów; inne, znowu, zaopatrzone w przyrządy krawieckie mierzą i przykrawają rozwinięty jedwab i płótna.

„Tu, proszę panów, odbywa się formowanie i krojenie — mówi p. J. — stąd, zależnie od przeznaczenia, przygotowane już do szycia artykuły, przerzuca się do poszczególnych partyj maszyn, ma przeróżnego typu maszyny Singera, Unionu i Willcox'u et Co Gibbs. Nad rozdygotanymi, błyskawicznie pracującymi maszynami, migają ręce szwaczek. Co chwila zmieniają kierunek szycia i haftują piękne, ledwo zaznaczone wzory lub też zszywają pokrojone w dziale poprzednim artykuły.

„Oto, proszę panów, zszywanie t. zw. ściegiem flatlock, który dokonany jest przy użyciu 9 nitek równocześnie — mówi p. Jakuszewski“. — Spoglądamy z szacunkiem na maszynę, która tak dzielnie potrafi pracować i podziwiamy równocześnie niezwykłą sprawność obsługującej maszynę szwaczki. — Jeszcze raz rzucamy okiem na dział przygotowawczy i szwalnie: szereg schylonych postaci, migające w gorączkowej pracy ręce, warkot maszyn, błyski promieni słonecznych na częściach maszyn i nożycach krojczyń, to niezatarte wspomnienie z sali twórczej, żmudnej, pionierskiej pracy.

Obejrzenie działu wykończalni, prasowni i pakowni, dopełniło naszego przeglądu fabryki.

Z uznaniem należy podnieść, że firma S. Jakuszewski w Łodzi, jest jedyną chrześcijańską wytwórnią, prowadzącą zarówno produkcję bielizny płóciennej, jak i trykotowej. Firma ta posługuje się, jeśli chodzi o surowce płócienne i trykot bawełniany i jedwabny, wyłącznie wyrobami produkcji chrześcijańskiej.

Firma S. Jakuszewski, swoim zasięgiem, o-



Trójgłowy automat hafciarski; dział przygotowawczy; szwaczki przy pracy; przy maszynie.

które z kolei zszywają je, stebnują, obrębiają, ogumowują, robią hafty itp... Proszę, panowie pozwolą...

Przerzucamy się do działu t. zw. szwalni. Zdaje się nam, że znaleźliśmy się na froncie lub co najmniej na ćwiczeniach wojskowych... Dokoła nas, to raz ogniem ciągłym, to znów seryjnym, punktowym, z przerwami dłuższymi lub krótszymi, „szczekają“, jak „maszynki“, maszyny szwackie.

Specjalnie zwróciła naszą uwagę maszyna, pracująca bez obsługi — automat. Zaczynamy się z zainteresowaniem przyglądać pracy wykonywanej przez nią.

P. Jakuszewski zbliża się do nas i wyjaśnia, że to jest maszyna hafciarska — automat, która pracuje samodzielnie i wykonuje równocześnie trzy sztuki dowolnego wzoru. Pracuje systemem żyrardowskich warsztatów tkackich, posiłkując się specjalnym wzorem, umieszczonym na pasie taśmowym, który rozwija się i zwija w miarę wykonywanego haftu. Maszyna na wykonanie np. 10.000 ściegów zużywa 1 godzinę czasu.

Ciekawy ten „robot“ zagranicznej produkcji mało jest znany w Polsce i jak nas informuje p. J., takich maszyn jest zaledwie u nas kilka.

Z kolei przystępujemy do oglądania pracy szwaczek. — Przesuwają się przed naszymi oczy-

bejmuje województwa b. Kongresówki, Poznańskie i Małopolskę Zach. Obecnie, dzięki ekspansji kupiectwa poznańskiego do Małopolski Wsch., przez niezwykle życzliwe ustosunkowanie się tegoż kupiectwa do wyrobów firmy, fabryka p. S. Jakuszewskiego zaczyna i te województwa zaopatrywać w swoje artykuły.

Odnośnie produkcji firmy, to wytwarzana jest z płócien: bielizna damska, dziecięca i pościelowa, z artykułów męskich: kalesony i koszule nocne. Jeśli chodzi o prolukcję trykotową (bawełnianą i jedwabną — damską, męską i dziecięcą), **to obejmuje ona komplet art.** poszukiwanych przez rynek handlowy, a to **wyrób: kompletów, koszul, bluzek, piżam** itp.

Jako znaku ochronnego używa firma połączenia godła kupieckiego z przemysłowym: **kapelusik Merkurego z laską, opasaną wężami i wycinkiem koła zębatego,** oraz stylizowanymi **literami S. J. i napisem Łódź.**

Produkcja firmy: **Fabryka Bielizny i Trykotarzy, Stanisław Jakuszewski, Łódź, ul. Gen. Pierackiego Nr. 6,** słusznie jest już znana w całej Polsce, bo tak ze względu na jakość artykułów, jak i sumienne wykonywanie transakcyj handlowych, ze wszystkich miar na to zasługuje.

Erski.

PRZEGLĄD GIEŁDOWY

za czas od 22 do 28 maja 1938 r.

Niżej podane zestawienie średnich tygodniowych kursów dewiz, akcyj, papierów procentowych i cen zbóż, obejmujące dwa tygodnie (15—21 i 22—28 bm.) przedstawia się następująco:

	15-21 maja br.	22-28 maja br.
Dewizy.		
funt szterling	26,40	26,26
dolar U. S. A.	5,31	5,31
frank szwajcarski	121,40	121,01
frank francuski	14,83	14,70
marka niemiecka	212,54	212,54
Akcje i papiery procentowe.		
Bank Polski	116,63	119,20
4% Pożyczka Konsolidacyjna	68,19	67,84
4½% Pożyczka wewnętrzna	65,09	64,95
5% l. zast. m. Łodzi z 33 r.	64,51	64,78
Giełda zbożowa w Łodzi.		
Pszenica	27,62	27,75
Żyto I st.	21,75	21,88
Owies I st.	21,38	21,88

Porównując dane dzisiejszej tabelki możemy spostrzec spadek średnich kursów dewiz, papierów procentowych, oraz wzrost kursu akcyj i ceny zbóż.

Obserwując kształtowanie się kursów na rynku dewizowym w przyszłym tygodniu, mogliśmy zauważyć, że poza dolarem U. S. A. i marki niemieckiej notowane przez nas dewizy silnie zniżkowały. Ten ruch zniżkowy, zarejestrowany przez średnią tygodniową rozpoczął się od 24 bm. Dziś trudno stwierdzić, czemu te trzy najważniejsze dewizy europejskie wykazują tak silną tendencję zniżkową. Specjalnie ciekawie przedstawia się sytuacja funta szterlinga i franka francuskiego. Ich zniżkę starano się wytłumaczyć odpływem złota z Francji i Anglii do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W tym wypadku jednak funt i frank obniżyłyby się tylko w stosunku do dolara U. S. A. Tymczasem spadek omawianych walut został zarejestrowany przez inne giełdy kontynentalne, jak również i w zwyżce notowanych innych dewiz europejskich na giełdzie paryskiej i londyńskiej. Obecny spadek kursów walut obcych rozpatrywany z punktu widzenia polskiej gospodarki, winien być uważany za objaw dodatni, jeśli chodzi o nasz import, ujemny w wypadku eksportu. Dziś płacąc za import dokonany kilka miesięcy temu, przekazujemy mniejszą sumę w złotych i to jest nasza korzyść. Pewną trudność w związku z omawianą zniżką walut będziemy mieli w zawieraniu tranzakcyj eksportowych skutkiem zwyżki naszych towarów w walucie kraju importowanego. Jeśli chodzi o handel z Francją czy Szwajcarią to zwyżka złotego w stosunku do pieniądza tych państw nie wywrze większego wpływu na dalszą wymianę z nimi, gdyż i obecnie jest ona mała. Poważniej przedstawia się sprawa eksportu polskiego do Anglii, którego rozmiary mogą ulec zmniejszeniu.

Na rynku akcyj i papierów procentowych możemy stwierdzić wzrost akcyj Banku Polskiego i 5% l. z. m. Łodzi z 33 r., oraz spadek kursu 4% Pożyczki Konsolidacyjnej i 4½% Pożyczki Wewnętrznej. Rozpatrując codziennie notowania tych walorów w tygodniu ubiegłym zauważymy, że wzrost ich kursu w pierwszych dniach tygodnia uległ tendencji wprost przeciwnej w ostatnich dniach, kiedy konstatujemy lekką zniżkę.

Na łódzkim rynku zbożowym w przyszłym tygodniu panowała tendencja zwyżkowa. Wskazują na to średnie tygodnie podane w tabelce, jak również i notowania codzienne. Tendencja ta jest zgodna z tendencją panującą na innych giełdach zbożowych w kraju.

F. J.

Nagrody ankietowe

I. a) teczka na biurko, b) „Gospodarka Narodowa“ — A. Doboszyńskiego — **II.** „Koncern państwowy w Polsce“ — T. Bernadzikiewicza — **III.** „Dziedzictwo“ — Kazimierza Wybranowskiego — **IV.** Roczna prenumerata „Narod. Życ. Gosp“ — **V.** Półroczna „ „ „ „

Artystyczną oprawę I, II i III nagrody wykonała bezinteresownie znana Drukarnia i Introligatornia p. B. Kazulaka w Łodzi, ul. Piotrkowska 85.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

W mieście powiatowym woj. łódzkiego potrzeba następujących placówek:
1) sklepu z ubraniami (dużego)
2) składu z manufakt.
3) pracowni czapek i składu kapeluszy
4) składu drzewa 1

W okolicy Piotrkowa Trybunalskiego potrzebny krawiec który mógłby założyć skład manufakt. 2

Do nabycia (lub w formie założenia spółki) wynalazek (opatentowany) ulepszający działanie zlewów. Kapitał 2 tys. zł. 3

Potrzebny spólnik z kapitałem od 10 do 20 tysięcy zł. do dobrze prosperującej fabryki. Współpraca konieczna. 4

Potrzebny spólnik ewent. współpracownik z kapitałem kilkuset zł. do handlu drobiem sprowadzanym z kresów. 5

Poszukujemy adresów firm skupujących miód pszczelny — hurtem. 6

Posiadający kapitał od 5 — 10 tysięcy złotych znajdzie stałe źródło zarobku w przedsiębiorstwie handlowym. 8

Poszukujemy dostawców gliceryny do celów fabrycznych 80%. 9

Poważny kupiec zamierzający poświęcić się skupowi jaj i drobiu poszukuje stałych odbiorców w woj. łódzkim. 10

W jednym z miast woj. krakowskiego potrzebny jest sklep żelazny. 11

Z powodu choroby w jednym z miast Małopolski zachodniej jest do sprzedania jedyny katolicki skład towarów bławatnych. 12

Największe miasto Małopolski zachodniej odczuwa brak chrześcijańskiej hurtowni galanteryjno bławatnej. Zbyt jest zapewniony, tak kupców tego miasta jak i prowincji. 13

Poważna firma eksportowa w Wielkopolsce poszukuje dostawców jaj w celach eksportowych z b. dzielnicy rosyjskiej i Małopolski. Powyższe odnosi się tak do okolicznych włościan jak i spółdzielni i kupców. Zapotrzebowania bardzo wielkie. Gwarancja płatności bezwzględna. 14

W mieście powiatowym województwa kieleckiego do sprzedania dobrze zaprowadzony magazyn gotowych ubiorów damskich i męskich. Powód sprzedaży: uciążliwość kierowania dwoma interesami w dwóch różnych miastach. Kapitał wymagany od 8—10 tys. zł. — zależnie od tego ile towaru zechce przejąć reflektant. 15

Poszukujemy adresów chrześcijańskich fabryk dykty — oraz fabryk siatek drucianych i metalowych na ogrodzenia. 16

W mieście powiatowym woj. kieleckiego jest do sprzedania dobrze zaprowadzony sklep galanteryjny na bardzo ruchliwej ulicy. 17

Potrzebny skład materiałów budowlanych w mieście powiatowym woj kieleckiego.
Białe beczki z osiny lub olchy o pojemności 250—350 kg. używane kupię w większej ilości. 18

Poszukuję przedstawicielstwa mydeł, pasty do obuwia, podłóg itp. na okolice Kamieńska, Gorzkowic i Kleszczowa. — Narodowiec. 19

W pewnej miejscowości brak jest piekarza, którzyby zaopatrywał w pieczywo sklepy miejscowe i okoliczne. 20

W miasteczku podłódzkim brak jest sklepów: ze skórami, piekarni i zakładu fryzjerskiego.
Do wynajęcia w centrum miasta są dwa wolne lokale. 21

W stolicy dobrze zaprowadzona wytwórnia kapeluszy damskich i męskich poszukuje spólnika z kapitałem 3 tys. zł. celem powiększenia wytwórni. 22

Do sprzedania pół apteki. Wymagany kapitał 90 tys. zł. Obrót wynosi przeciętnie 10 tys. zł. miesięcznie. 23

W mieście liczącym około 6000 mieszkańców brak sklepu galanteryjno-bławatnego. 24

W jednym z miast Małopolski Zachodniej potrzebna hurtownia kol.-spożywcza, hurtownia galanteryjno-bławatna, oraz sklep ze skórami. 25

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp.“ Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

Za dział ogłoszeń odpowiada p. Feliks Gągalski.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma za wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków“ i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAN ROMAN SZLICHCIŃSKI.
Redaktor przyjmuje codziennie od 17 — 18.

Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Druk B. Kazulak, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.

Wolna trybuna

W dziale tym ogłaszamy wypowiedzi Naszych Czytelników, dotyczące interesujących i aktualnych zagadnień, bez względu na nasze w danej sprawie stanowisko.
Redakcja

Łódź — domy i ulice

Proszę spróbować przy jakiejkolwiek okazji poruszyć w rozmowie sprawę wyglądu zewnętrznego Łodzi — przeważnie (jako odpowiedź na ewentualne zarzuty) usłyszy się: „jak można mieć takie wymagania, przecież to miasto młode, miasto pracy...“ itd., itp. W tym sensie brzmią przeważnie dość wytarte i słabe, argumenty naszych rozmówców. Nie zdają sobie sprawy z tego — ci, którzy tak sprawę traktują, że rozumują co najmniej nielogicznie.

Po pierwsze: czy miasto przemysłowe, miasto pracy, musi posiadać wygląd zdecydowanie zaniedbany i kompromitujący? Napewno nie! Przecież znamy wiele miast wybitnie przemysłowych, które mimo wszystko, potrafią wygląd swój doprowadzić do stanu, jeśli nie pierwszorzędnego, to w każdym razie zupełnie przyzwoitego (np. Katowice).

Zupełnie jest chyba zrozumiałe, że nie każdy kupiec ma źle utrzymane (zewnętrznie) przedsiębiorstwo, czy to będzie mały sklepik, czy wielki dom handlowy. Przeciwnie! Estetyczny wygląd zewnętrzny świadczy o dodatnich cechach kupca, napawa zaufaniem do firmy i zachęca interesanta, gdy natomiast zaniedbany lub zupełnie niechlujny wygląd przedsiębiorstwa może najwyżej zniechęcić, a nawet odstraszyć klienta.

Dobry gospodarz zatem będzie zapobiegliwie troszczył się o przyzwoity wygląd całego swego gospodarstwa, a niedbały...?

Podobnie rzecz przedstawia się i z miastem **Dobry gospodarz miasta** musi troszczyć się nie tylko o wygodne pomieszczenie dla swoich urzędów i urzędników, lecz także **winien zainteresować się wyglądem domów, ulic, placów, pomników itp.**, bo to wszystko składa się na obraz, pojęcie i charakterystykę całego miasta.

Po drugie: argument, że jedynie miasto stare może pięknie wyglądać — jest dla nas wysoce kompromitujący. Czyż zatem (niestety tak jest) tylko dawniej urbaniści potrafili rozplanować zgodnie z wymaganiami logiki, geometrii i estetyki cały wygląd miasta, jego placów, ulic i domów? Czy tylko dawni architekci mogli budować domy, tak inne niż dzisiejsze „pudełka od zapałek“? Widocznie tak jest! Ale to nie powód, by opuszczać ręce — przeciwnie! Starajmy się naśladować to co dobre, chociaż należy już do przeszłości! Nie wszystko bowiem co nowoczesne ma dla nas wartość, lecz są wartości trwałe, nieprzemijające, których istota nie zmienia się (w każdym razie nie powinna się zmieniać) z upływem czasu. Nowoczesna epoka i jej ludzie szybko pędzą i szybko się spalają. Wszystkiego chcą dokonać z jak najmniejszą stratą czasu (bo „czas to pieniądz“ — przysłowie współczesne, dawniej nieznane). Stąd stały pośpiech (nieraz konieczny, ale często szkodliwy), stąd niedbałość w wykonaniu każdej pracy, brak zastanowienia, przemyślenia, natomiast (rzecz dziwna) w sprawach niecierpiących zwłoki — niezdecydowanie, opieszałość lub zwykła niechęć. Rezultat wiadomy nie daje na siebie długo czekać.

To się daje wyczuć i spostrzec, patrząc choćby na naszą Łódź. Z jednej strony widać to nadzwyczajne tempo, chęć zyskania na czasie, z drugiej — straszne zaniedbanie i ospałość.

Co nowy dom, to brzydszy od poprzedniego, co nowa ulica, to brzydziej i bardziej bezplanowo zabudowana. Czyż dom w dużym mieście (może znowu dlatego, że przemysłowym) musi być obliczony jedynie na to, aby pomieścił jak największą ilość mieszkańców? Czyż nie powinno liczyć się przy jego budowie z elementarnymi wymogami sztuki architektonicznej i estetyki? Czy absolutnie obojętną rzeczą jest jego wygląd zewnętrzny, upiększenia, kolor, wymiary itp.?

Chyba jasną rzeczą jest, że te wszystkie wymogi winno stawiać się każdemu właścicielowi przed udzieleniem zezwolenia na budowę domu. Jak to wygląda w Łodzi, nie trzeba dużo mówić. Wystarczy popatrzeć na budujące się brzydactwa, na przedmieściach i w „reprezentacyjnych“ dzielnicach, świadczące o kompletnym złym guście, niedbałości i ignorancji co do względów estetycznych.

Jednak gospodarz miasta ma na te rzeczy wpływ, a jeśli nie wpływa to albo nie chce (zła wola), albo nie może (znowu ten pośpiech i „czas to pieniądz“) albo... nie umie (a to jest bardzo tragiczne). W rezultacie powstają domy, przynoszące duże lub mniejsze zyski z czynszów mieszkaniowych, parterowe i trzypiętrowe, domki drewniane i żelazobetonowe „drapacze“, naprzemian obok siebie, szerokie i wąskie, odsunięte daleko od brzegu chodnika lub bezpośrednio go dotykające, zielone i czerwone, szare i pomarańczowe, we wszystkich gryzących się kolorach i odcieniach, walące się niedługo lub pękające — to głupstwo — byleby jak najszybciej wybudować; co i jak — to detal — przede wszystkim ile przyniesie dochodu. Proszę zwrócić uwagę na „piękny“ dom w reprezentacyjnym miejscu, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej (kształt, rozmiar i nadewszystko kolor) — wystarczy za całą litanię przykładów.

A ulice? Tu znów zamiast pośpiechu widać opieszałość w regulacjach i naprawach, przy dużej niedbałości. Pomijam straszne po prostu zaśmiecenie łódzkich ulic, zupełne nieskrapianie lub zbyt obfite polewanie (kałuże błota na chodnikach) — popatrzmy jednak na jezdnie. Bokiem płyną wonne ścieki (ach ta kanalizacja!), środek — sławne „kocie łby“, no ale przypuśćmy, że to powoli się zmieni na lepsze, lecz są rzeczy rażące, przykre!

Z jednej strony wymaga się od właścicieli — tynkowania, malowania domów, stawiania nowych płotów, malowania tychże itp., a co daje się im w zamian?

Jest sobie taka (dla przykładu) uliczka, na wylocie reprezentacyjnego osiedla Z. U. S. w Łodzi. Ma ona kilkadziesiąt metrów długości, a wychodzi bezpośrednio na niedawno założony tam „park“, nazywa się (bardzo zresztą ciekawie) — Smocza. Wątpię, czy kiedyś było tam siedlisko smoka łódzkiego, bo nawet i smok nie zgodziłby się leżeć w tym błocie, które na jesieni i wiosnę, zalega całą (zresztą — podkreślam — bardzo krótką uliczkę). Błoto jest tak głębokie i ścisłe, że wozy i samochody wolą omijać środek ulicy, używając za jezdnię „chodnika“ i rozpryskując na nieliczne domki fontanny czarnej mazi. Pomijam już względy wygody i estetyki (o tym nie można w tych warunkach marzyć), lecz przecież **i zdrowotność takiej „ulicy“** (a raczej nory) **pozostawia wiele do życzenia**. jako siedliska i wylęgarni różnych bakteryj gnilnych i chorobotwórczych (ku uwadze Wydziału Sanitarnego)!!!

ODDZIAŁY
„Narodowego Życia Gospodarczego“

CZĘSTOCHOWA — Al. Wolności nr 18 m. 9 — p. Henryk Waczyński.

PABIANICE — ul. Puławskiego nr 13/15 p. Kazimierz Jakubowski.

ZAWIERCIE — ul. Limanowskiego nr 1 p. Tadeusz Wiltosiński.

Odpowiedzi Redakcji

J. W. P. JERZY KOWNACKI, (ŁÓDŹ) Za wyrazy uznania serdecznie dziękujemy.

Poruszoną przez J. W. P. sprawą interesujemy się od dłuższego czasu, zbieramy „konkretny i wyczerpujący materiał.

J. W. P. Mgr. WITOLD NOWOSAD, (LWÓW) Za niezmiernie cenny artykuł uprzejmie dziękujemy — umieścimy jak najszybciej.

J. W. P. KAZIMIERZ WRÓBEL, (TUCHÓW WOJ. KRAKOW.) J. W. P. nie mógł otrzymać 7 nr. Narodowego Życia Gospodarczego, gdyż uległ konfiskacie, a z powodów technicznych nie mogliśmy wydać następnego nakładu. Następne numery będziemy wysyłali stale.